№ 94. Kraków 26 Kwietnia — Czwartek. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyę na stępel rządowy

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 25 kwietnia.

Równocześnie dnia 9go kwietnia, w drugi dzień Wielkiéj-nocy, rozpoczęły się z zwiększoną energią dwa działania: *pokojowe* na konferencyach w Wiedniu przy pomocy przybyłych p. Drouyn de Lhuys i Ali paszy; *wojenne* pod Sebastopolem. Chociaż nie podzielamy mniemania, aby trzeci najważniejszy warunek układów wzięciem Sebastopola lub odstąpieniem od niego rozstrzygniętym został, zawsze jednak te równoczesne działania pokojowe i wojenne wielki wpływ na siebie nawzajem wywierały; lecz skutku jego nie znamy. To tylko pewna, iż układy o pokój odroczono, gdy tymczasem od ośmiu dni 2000 przeszło dział ciężkiego wagomiaru grzmią dzień i noc z obu stron pod Sebastopolem. Walka artyleryi oblężniczéj z forteczną trwa ciągle; a chociaż górą ma być oblężnicza, zwycięztwo nie przechyliło się dotąd na żadną stronę, z żadnéj strony nie zamilkły ani nie osłabły strzały. Podczas tego boju artyleryi, inżynierya sprzymierzonych kieruje podsuwaniem przekopów i dróg krytych; rosyjska naprawą wałów i bateryj. Inne bronie, jakoto piechota, nie wystąpiły jeszcze czynnie na pole boju ani przez wycieczki i dywersye z jednéj, ani przez szturmy z drugiéj strony; przynajmniéj wiadomości dochodzące do Krakowa niewspominają o tém. Bombardowanie rozpoczęte 9 kwietnia, i prowadzone z największą energią przez dwie doby, zwolniało 11 i 12go dla niedokładnie znanych nam jeszcze powodów. Lecz 13go ogień przyszedłszy napowrót do pierwotnéj siły, prowadzony był z równą z obu stron żywością i trwał z taką samą mocą jeszcze 17go, w chwili odejścia ostatniéj depeszy jenerała Canroberta, którąśmy w wczorajszym Prz glądzie umieścili. Straty z obu stron w ludziach muszą być znaczne, między innemi francuzki jenerał inżynieryi Bizot miał poledz; rezultat działań nieznany Prócz bowiem urzędowych depesz telegraficznych dochodzących nas przez Konstantynopol i Wiedeń, lub przez Petersburg i Berlin, dzienniki urzędowe nieprzyniosły do Krakowa żadnego raportu wodzów po dniu rozpoczęcia bombardowania zdających z niego sprawę. Dzienniki angielskie nie zamieszczają jeszcze listów od swych korespondentów z Krymu opisujących bombardowanie. Listy do niektórych dzienników niemieckich niby od korespondentów z Krymu otrzymane, powtarzają jedynie wiadomości w depeszach telegraficznych zawarte z dodatkiem, że był dym i huk kiedy strzelano.

Czekając zanim dokładniejsze wiadomości i sprawozdania odmalują nam to bombardowanie i wykażą jego skutek, podajemy rozprawę p. Saint-Ange w *Journal des Débats* zamieszczoną, a opisującą stan robót oblężniczych i twierdzy przed rozpoczęciem obecnego bombardowania, oraz wyliczającą powody, dla których oblężenie tak długo się ciągnie. W rozprawie téj, o któréj wczoraj wspomnieliśmy, stara się p. Saint-Ange poprzeć pogląd rządu francuzkiego na to oblężenie, pogląd podany w *Monitorze* w pierwszéj części artykułu: „Wyprawa na Wschód“.

„Rozprawy i dzieła o umocnieniach i twierdzach utrzymują, iż każda twierdza wziętą być powinna w 32 dniach; będziemy zatem szukali powodów dla czego oblężenie Sebastopola trwa już od sześciu miesięcy.

Chociaż Sebastopol jest twierdzą nieregularną i podobny do ogromnego obozu oszańcowanego, utworzonego z wielu linij razem dośrodkowo się schodzących i zasłonionych wielkiemi dziełami jakoby warowniami odosobnionymi, — mimo tego porównać go można pod względem siły do największych twierdz znanych, z powodu nagromadzenia na jego obwodzie licznych szańców i bateryj, z powodu topografii jego okolicy przerzniętéj jarami sprzyjającemi obronie, z przyczyny skalistego gruntu nieprzychylnego pracom oblężniczym. Wszystkie te okoliczności są dzisiaj powszechnie znane i ocenione. Zważając na straszną nieregularność Sebastopola, mającego przy téj nieprawidłowości umocnień, wytrzymałość i siłę oporu największych prawidłowo-budowanych fortec, ujrzemy, iż metody wskazane w teoryach o oblężeniu 32 dniowém nie można tu zastósować.

Piszący teoryą oblężeń przypuszczają twierdzę o dziesięciu frontach, to jest o 10 bastyonach, mających przed sobą szańce półksiężycowe, lecz nie zasłonioną odosobnionemi warowniami naprzód wysuniętemi. Oblegający powinien objąć trzy bastyony i dwa szańce półksiężycowe, i otworzyć przekop w odległości 600 metrów (1800 stóp) od ich wyskakujących punktów. Pisarze dzieł wojskowych kreślą następnie kierunek jaki dać należy przekopom, drogom krytym, koszowanym i podkopom, wskazują stanowiska bateryj, przepisują koléj robót na każdy dzień i noc oblężenia. Zalecają oni ażeby nie odważać się na niepewne ataki i nie przypuszczać próżnych szturmów, lecz prawidłowo posuwać się na przód krok za krokiem zakrywając się ciągle ziemnym okopem, a 32go dnia stanie się u wyłomu.

Zasady te są wyborne, a oblegający pogardzając niemi, straciliby wielką liczbę żołnierzy. Lecz ci wojskowi teoretycy zdają się przypuszczać, iż oblegający ma zawsze pod ręką dostatek żywności, zapasów wojennych, ludzi, dział i pocisków; iż wszędzie napotyka na ziemię miękką i łatwą do kopania, jak około twierdz Flandryi; jeżeli natrafisz na skałę, używaj kilofów, mówią oni, lecz nie dodają ani jednego dnia do przeznaczonych na oblężenie. Mniemają, iż oblegający posuwa wciąż i bez przerwy swoje przekopy mimo ognia i wycieczek nieprzyjacielskich; teoryą swoją prowadzą abstrakcyjnie, zostawiając na boku wszystkie nieprzewidziane trudności, wszystkie niezwykłe zapasy i siły jakiemi rozporządzać może oblężony, wszystkie zdarzenia i trudy tego długiego a każdodziennego boju nazwanego oblężeniem.

Według nich, dziesiątego dnia oblężenia powinieneś ukończyć wszystkie trzy parallele, i posuwać podkop już po otwartym glacis; czternastego powinieneś opanować krytą drogę pod zasłoną ognia pewnego gatunku szańców zwanych kawalerami przekopowemi; dwudziestego dnia winieneś wybić wyłom w szańcach półksiężycowych lub je podminować a następnie w nich się utwierdzić; dwudziestego szóstego zaczynasz bić wyłom w wałach saméj twierdzy; przez dnie następne pracujesz nad przejściem rowu, a trzydziestego drugiego idziesz do szturmu.

Jeżeli prócz tego twierdza otoczoną jest umocnieniami zewnętrznemi, jakoto szańcami w strzałę przy końcu przedwala (glacis) wzniesionemi, zewnętrznemi krytemi drogami bronionemi przez lunety, a bastyony saméj twierdzy zasłonione contre-gardami (rodzaj półkolistego szańca), wówczas dodają teoretycy do zwykłych 32 dni oblężenia jeszcze 52 dni na przełamanie tych umocnień. W takim przeto razie w 84 dniach twierdza wziętą być według nich powinna.

To jeszcze nie wszystko. Zwykle bastyon, w którym oblegający wyłom wybija, oddzielony jest barykadami od reszty twierdzy wzniesionemi przez oblężonego przewidującego szturm; nadto bastyonu broni kawaler, rodzaj małego bastyonu w tyle stojącego i nad pierwszym górującego. Wówczas na utrudnienie robót przy wyłomie dodają teoretycy dni 18, a cały przeciąg oblężenia oznaczają na dni 102.

Sławny inżynier Bousmard, który kierował obroną Gdańska w 1807 r. utrzymuje, iż twierdza opierać się nadto może 150 dni, czyli razem 252 dni, jeżeli posiada system min i przeciw-min pod swoim przedwalem (glacis) i pod głównemi umocnieniami.

Stósownie przeto do ścisłych obrachowań teoretyków, oblężenie twierdzy, prowadzone wedle prawideł sztuki, trwać może przeszło sześć miesięcy, chociaż w obrachowanie to nie wchodzą trudności i zwłoki sprawione naturą gruntu, ostrością pory roku, siłą załogi i armii odsieczowéj, nakoniec topograficznem położeniem fortecy, niedozwalającem zupełnego jéj otoczenia, w którym to przypadku jest Sebastopol rozdzielony na dwie połowy zatoką morską półtory mili w wybrzeże wchodzącą.

Dziwaczne i powikłane fortyfikacye Sebastopola odpowiadają wszystkiem wyżéj wyliczonym rodzajom umocnień utrudniających oblężenie. I tak, w miejsce zewnętrznych dróg krytych, mają Rosyanie wąwozy; zamiast szańców w strzałę i lunet, wznieśli przeciw-aprosze i oszańcowane zasadzki; miejsce wielkich półksiężycowych szańców zastępują naprzód wysunięte warownie: wieża Małachowa, wielki redan (szaniec w piłę), potrójna baterya nazwana bastyonem masztowym, bastyon środkowy i warownia Kwarantanny. Samą twierdzę stanowi obwód miasta otoczony terasowanym murem, przy którym wznoszą się silne baterye.

Przeszkody w oblężeniu takiéj twierdzy rodzą się właśnie z jéj nieregularności, i z nadzwyczajnéj nierówności gruntu, z których zdolny inżynier rosyjski Todleben umiał zręcznie korzystać dla mnożenia przed naszemi nogami zawad tysiącznego kształtu. Zmuszony usypać umocnienia naprędce, lecz rozporządzający 30,000 robotników, wzniósł biegle i odpowiednio do okoliczności tymczasowe dzieła, w miejsce systemu fortyfikacyj nakreślonego przez Vaubana, oraz w miejsce nowożytnego zarysu twierdz przypisowanego hr. Montalembertowi, wielkiemu inżynierowi 18go wieku.

Wprawdzie umocnienia Sebastopola z ziemi sypane mają tę korzyść, iż kula tonie w nich nie czyniąc wyłomu; lecz wielka liczba kul, uderzająca naraz w jedno miejsce, sprawia ogromne oberwanie ziemi. Granaty zaś zagłębiające się w ziemne wały, rozrzucają je pękając. Nakoniec okopy z ziemi sypane nie mogą mieć wysokości murów, a jak tylko kule obsuną trochę ziemię, łatwem jest wdarcie się na szaniec.

Niższość naszych dział oblężniczych pod względem wagomiaru od armat fortecznych Sebastopolu: oto okoliczność która najbardziéj wpłynęła na przeciągnienie oblężenia. Okoliczność ta była nieprzewidzianą, nikt bowiem nie spodziewał się aby Rosyanie zatopili swe okręty i działami 80-funtowemi z nich wziętemi uzbroili baterye twierdzy. Nasze 16 i 24-funtowe armaty oblężnicze okazały się wówczas niedostatecznemi. Trzeba wyznać, iż oblężenie było wtedy chybione, i wielu zwątpiło o jego pomyślnym skutku. Nadeszła zima, zima nader ostra; w ciągu tej pory chociaż nie bombardowano twierdzy, pracowano ciągle nad robotami oblężniczemi. Żołnierze nasi i Anglicy rozwinęli wśród cierpień i przykrości ostrego podniebia, w nużących pracach odwagę i stałość, które zdziwiły Europę. Nakoniec z początkiem wiosny stanęły ukończonemi nowe straszne baterye wzniesione w wybornych stanowiskach i uzbrojone 400 ciężkiemi działami, rzucającemi teraz tysiące pocisków na szańce Sebastopola.“

Wysokie Prezydyum c. k. rządu krajowego następne przesyła nam ogłoszenie:

N. 2309. Dziedzic Kalwaryi p. Brandys postano-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XVI.

Chata za wsią i Kraszewski. — Przelotny rzut oka na literaturę. — Norina Godhalli i Szokalski. — Deotyma. — Księżniczka Janina — Książę Otto Fryderyk v. Schönburg i ślub jego z panną Pamelą. — Józef Lubowski. — Morderstwo. — Szarada konna i matematyczna czyli A i B. — Muzyka i Poezya.

Jeden ze znakomitszych pisarzy dowodził, że każdy z autorów chwytający za pióro, winien być jeżeli nie humorystycznym, to przynajmniéj zostawać pod wpływem dobrego humoru. Wszelka bowiem praca literacka, jeżeli ją ożywia dowcip i wesołość, daleko z większém zajęciem się czyta, aniżeli suchy i wymęczony, chociażby nawet najuczeńszy utwór.

Jeżeli zaś dla kogo, to bezwątpienia dla felietonistów, zasada rzeczona powinnaby służyć za podstawę, ale jak tu utrzymać usposobienie do wesołości, kiedy ma się traktować o przedmiocie, po przeczytaniu którego, mimowolnie rzuca się ze złością gazetę otwierającą dlań swe kolumny, a wesołość w oburzenie się zmienia.

Takiego to ataku, zwanego po literacku gazeto-wstrętem, doznał każdy, kto tylko przejrzał artykuł Dołęgi, traktujący o powieści Kraszewskiego p. n. Chata za wsią. Już to wszystkim prawie a do tego ciągłym czytelnikom Gazet, zdarzało się i nie raz, spotkać z tak śmiesznym, płaskim, i nietrafnym rozbiorem jakiejś np. pracy literackiéj, że dla doczytania go do samego końca, zbrakło nawet cierpliwości; ale coś tak rażącego i zarazem niskiego, (że się ograniczę na tych tylko przymiotnikach) jak zdanie p. Jakóba, w którego usta ów Dołęga, włożył najnędzniejsze jak tylko być może zdania i okresy, jeszcze dotąd nie zdarzyło się nigdzie napotkać.

Nie jeden może słusznie się zapyta, jak można odpowiadać na podobną niedowarzoną recenzyę, która nawet nie zasługuje na żadną uwagę. Pytanie to arcy słuszne, dla tego też objaśnię, że nie idzie tu wcale o rozbiór owéj niedołężnéj ramoty, ale jedynie o rozbicie raz na zawsze téj kwestyi: Kto jest winniejszy, czy ten co nie umiejący się znaleść w żadném dobrém towarzystwie, gwałtem wdziera się do niego; czy ten co znając wady jego, gwałtem go w nie wprowadza?

Zdaje się, że wina ciążyć będzie na drugim; dla tego też warto zapytać Gazety, która bez zarumienienia odważyła się na drukowanie czegoś podobnego, jak takiego Dołęgę, to jest nie Dołęgę a Jakóba, i jego sposób traktowania rzeczy, mogła stawiać obok innych w téj Gazecie płodów, i wprowadzać w literackie towarzystwo człowieka, dla którego przedpokój w owém towarzystwie, jeszcze byłby zanadto zaszczytnym.

W owéj bowiem rozprawie tego p. Jakóba, są takie myśli, a co więcéj takie zdania, wypowiedziane wyraźnie i drukowane!!!, którychbyśmy już nie tylko w piśmie, ale nawet ustnie i w poufném kółku, nieśmieli powtórzyć, nie dla ich fałszu, bo każdy mylić się może, ale po prostu dla ich nieprzyzwoitości!

Jeżeli Gazeta myśli się tłumaczyć, że nie jest odpowiedzialną za swego korespondenta, z góry odpieramy ten zarzut. Można nie być odpowiedzialnym za współpracownika, ale tylko wtedy, gdy ten ma imię, lub przynajmniéj gdy traktuje przedmiot, jakkolwiek mylnie, zawsze jednak w pewnych granicach godności; ale przyjmować pierwszą lepszą pod maską korespondencyi ramotę i brudzić nią kolumny swego pisma, wtedy żadne tłumaczenie niezwolni od winy, jaka na Gazetę za taki czyn spada.

Gdyby Kraszewski, był tylko połowę dokonał tego, co już dla piśmiennictwa uczynił, już wtedy zasługiwałby na wzięcie i szacunek u współziomków swoich; czyli więc godziło się z takiém lekceważeniem i płaskością poniewierać i pracą i imieniem jego? — niech każdy bezstronny czytelnik osądzi.

Kraszewskiego zasługi nieopierały się na saméj *Chacie za wsią*, która chociażby nawet była tak słabą, za jaką w swym rozumie uznał ją p. Jakób, jeszcze nie nadawałaby nikomu prawa, do szarpania sławy jéj autora, a do tego w sposób tak niegodny, na który każdy z miłośników piśmiennictwa się wzdryga.

Przebieżmy tylko przy téj sposobności chociażby pokrótce historyę literatury naszéj, nie w zamiarze naukowéj rozprawy, ale jedynie z poglądem na ten przedmiot ze stanowiska pobieżnego sprawozdawcy.

Z końcem roku 1795, możemy datować zamknięcie się epoki, w któréj jaśniały zaszczytnie w kraju naszym Imiona: Naruszewicza, Krasickiego, Trembeckiego, Karpińskiego, Węgierskiego, Kołłątaja, itd., a którą to epokę możemy nazwać Stanisławowską.

Pod epokę drugą, możnaby podciągnąć tę, jaka przeszła od r. 1800 po koniec r. 1830 i policzyć ją do rzędu świetniejszych. Sięgając bowiem od samego jéj początku, ukażą wam się imiena: Tadeusza Czackiego, Albertrandego, Andrzeja i Jana Śniadeckich, Staszica, Juliana Ursyna, Będkowskiego, Kajetana Koźmiana, Ignacego Potockiego, Ludwika Osińskiego, Franciszka Ksawerego i Franciszka Salezego Dmochowskich, z których pierwszy to jest ojciec od r. 1800, a drugi (syn) od r. 1819 po raz pierwszy na scenę literacką wystąpili. Daléj znowu: Felińskiego, Kropińskiego, Franciszka Wężyka, Humnickiego, Bernatowicza, Bronikowskiego, Brodzińskiego, Morawskiego, Mrozińskiego, Góreckiego, Cypr. Godebskiego i innych; wreszcie słynnych owych poetów, jak autora Grażyny, Malczeskiego, Goszczyńskiego, Bogdana Zaleskiego, J. Korsaka, Odyńca, Gosławskiego itd.

Od roku zaś 1831, aż do czasów naszych, rozpoczyna się trzecia i ostatnia epoka; a w owéj epoce jakież to stanowisko zajął Kraszewski. Były przecież chwile, kiedy ów autor już jako poeta, już powieściopisarz, długi czas sam jeden stał na scenie piśmiennictwa naszego. Kraszewski bowiem jeżeli już nie założycielem, gdyż powieść za czasów Bernatowiczów i innych istniała, to bez zaprzeczenia był wskrzesicielem powieściopisarstwa, i obok Chodźki, który z za Niemna dobiegał do nas, wyprzedził świetne na tém polu imiona, jakiemi są dziś w owym rodzaju: Rzewuskiego, Korzeniowskiego Grabowskiego itd.

Kraszewski odznacza się szczególniéj odszkicowaniem przedmiotu, naturalném oddaniem scen pełnych efektu, i opowiadaniem potoczystém i gładkiém, zarówno w odmalowaniu obrazu prostoty jak i wzniosłych uczuć. W utworach jego pełnych życia i treści, a zwłaszcza w poźniejszych, do jakich dzisiaj i *Chatę za wsią* liczymy, jest wyraźna dążność ku dotykaniu i rozwijaniu kwestyj żywotnych. Nie wyczerpany w pomysłach swoich, przy ogromnych jednocześnie zasobach nauki, Kraszewski rzuca w świat jedne myśli po drugich, ujmując takowe w różnorodne ramy, jak poetyczne, powieściowe, lub historyczne. Jego wszechstronna wiedza i znajomość rzeczy, jego badanie każdego szczegółu, a ztąd rozległy na wszystko pogląd, wyrobiły w nim znakomitego estetyka, i jednego z rzędu pierwszych krytyków.

I wszystkie te zasługi, przez jakiegoś Dołęgę i współkę, od razu zdeptane zostały i prace jego nazwane pracami bez sensu, i bredniom owym, jeszcze jedna z Gazet, otwiera kolumny!!! —

Niepodobna już dłużéj zatrzymywać się nad tym oburzającym każdego przedmiotem, zatém przejdźmy do czego innego: Zapewne u was są geologowie. Otóż warto byłoby, aby nam udzielili wiadomość, co rzeczywiście znaczy *Norina Godhalli*, którą odkrył p. Szokalski w Warszawie w przedsionku do Kaplicy Panien Kanoniczek, przy ulicy Senatorskiéj, podciągając ten zabytek geologiczny pod gatunek muszli przedpotopowych. Pomimo bowiem wszelkich poszukiwań, niepo-

wił dla ulżenia nędzy pomiędzy mieszkańcami dóbr swoich, 60ciu ubogich ciepłą strawą zaopatrywać, 40 zaś ubogim chleb rozdawać.

Wspaniałomyślne to wsparcie z wyrazem najgorętszego podziękowania pomienionemu dobroczyńcy, do powszechnéj podaje się wiadomości.

Kraków dnia 22 kwietnia 1855 r.

Korespondencya Czasu.

Z Sandeckiego 15 kwietnia.

Moglibyśmy w samym *Czasie*, do setki różnych korespondencyj i wniosków naliczyć, które brakowi robotnika i wyraźnéj ludu wiejskiego niechęci do pracy zaradzićby chciały. — Nareszcie sam szanowny *Czas* w sprawozdaniu swojem N. 76 i 78 z 2 i 4go kwietnia r. b. reasumując rady korespondentów, wnioski c. k. Towarzystw rolniczych, i cobądźkolwiek pisma dawniejsze i tegoczesne w tym względzie wyrzekły — wykazuje, iż prawie wszystkie wnioski uznały złe, zgłębiły jego przyczyny i źródła, ale żaden na tę gangrenę, co żywotną siłę galicyjskiego zaraziła ludu, radykalnego nie podał lekarstwa.

Zmiana w zasadzie indemnizacyjnéj niemożebna — przymus nieprawny — skupowanie gruntów włościan podupadłych, zaprowadzanie domów roboczych, (jaki W. P. Starosta Sandecki ze składek wybudować zamyśla) zmniejszenie liczby targów, świąt, znaczki, banki itd. a nawet, gdyby na ukarcenie próżniaków i zabezpieczenie własności wydzierżawionéj w skutek podań komitetów rolniczych, Wysokie Władze jak najstósowniejsze wydały rozporządzenia, to wszystkie te półśrodki do wytępienia złego wprawdzie przyczynić się mogą, ale same przez się złemu nigdy nie zaradzą.

Bo chociażby Wysokie Władze i najsurowsze względem próżniaków wydały przepisy, to przecież ci, którzy pracować nie zechcą, z pewnością różnemi wybiegami wykręcić się potrafią. A zapewnienie własności wydzierżawionéj, które wkrótce ma nastąpić, częściową tylko pomocby przyniosło. Nie wszystkie albowiem dwory mają grunta do wydzierżawienia, i nie wszędzie znalezłby się chałupnicy i komornicy, którzyby chcieli i mogli te grunta wynajmować, bo klasa tych ludzi po największéj części wymarła, tak, iż dziś po wsiach, gdzie dawniéj po dwudziestu było chałupników, i jednego nie znajdziesz. A zresztą i te siły szczególnie podczas żniwa nie zawszeby wystarczyły.

Więc i te środki złemu ostatecznie zaradzić, niszczącéj kraj nasz zarazy lenistwa radykalnie wyleczyć nie potrafią.

Jedno tylko jest lekarstwo na tę zarazę.

Widzę już uśmiech na twarzy czytelnika. !Nie jeden pomyśli sobie, co za Salomon — czy nie będzie znowu *parturiunt montes* itd.

Proszę o chwilkę cierpliwości, bo mówi przysłowie, co djabeł nie zgadnie, to baba przepowie. Tak, jest to jajo Kolumba, wszyscy ten środek znają, leży tuż obok nas, a do dziś dnia, może właśnie dla tego, iż chociaż jest tak prostym i naturalnym, przecież najlepiéj skutkującym — nikt o nim nie wspomniał.

Dobra chęć i wola ludu jedynie złemu zaradzić potrafi, a środek ku temu jest przedewszystkiem — stósowna *nauka*.

Znaczki, wynajmywanie gruntów, kary na próżniaków itd. te wszystkie półśrodki nie wiele pomogą, jeżeli lud nie będzie miał moralnego przeświadczenia, że pracować potrzeba, że praca według woli Bożéj poczęta jest dobrym uczynkiem, jest modlitwą.

A do tego lud tylko nauką, nauką ciągłą, bezustanną; nauką słowy, nauką dobrych przykładów, doprowadzić można.

Nauka w szkółkach, chociaż z czasem bardzo wiele dobrego zdziałaćby powinna, to na dziś niedostateczna, bo nim wzrośnie przyszłe pokolenie, moglibyśmy tymczasem z głodu poumierać.

Nic nam zatem nie pozostaje, jak tylko nauki, napomnienia i ogniste kazania, czcigodnych, gorliwych kapłanów z ambony w kościele.

Mamy tysiące dowodów z historyi, iż kaznodziejstwo cuda działało! — Szły ludy za nauką Apostołów, a na ich słowo poświęcali majątki i życie! — Któżby był powiedział, że lud nasz, że nałogowi pijacy wyrzekną się pijaństwa? — a przecież wymowa, a raczéj natchnienie kapłanów to zdziałać potrafiło. Kto zatem na słowo życie poświęca, kto na słowo od dzieciństwa wkorzenionego, najmilszego mu nałogu, nawet, z uszczerbkiem zdrowia się wyrzeka, ten prędzéj może jeszcze dałby się do pracy nakłonić.

Ma Opatrzność swój czas i swoje drogi; a nam za jéj skazówką postępować trzeba!

Otóż w tym właśnie celu napisał ksiądz W. Wąsikiewicz „Nauki o dziesięciu Przykazaniach Bożych", o których *Czas* w N. 74 z 1go kwietnia zaszczytnie wspomina, tak popularne, potrzebom czasu tak dobrze odpowiadające, iż się zdaje, jak gdyby z życia ludu żywcem były wydobyte. I oprócz tego tak są ciekawe wypadkami, przypowieściami z dzisiejszego pożycia ludu tak stósownie ubarwione, iż nawet damy zamiast romansów czytające je widziałem. Wszystkie te nauki dążą do tego, aby lud do miłości Boga i bliźniego, do pracy i porządku zachęcić i przyzwyczaić. Nie pisząc krytyki nie będę ich poszczegółowo rozbierał; to tylko wyrzec muszę, iż te i tym podobne nauki przedewszystkiem gnusność ludu wykorzenić i do pracy zachęcić by go mogły. Słyszeliśmy samego autora każącego, widzieliśmy, jaki wpływ jego nauka popularna, jego przypowieści i historye na lud wywierały, z jaką ciekawością go słuchał, i jak dobrze zapamiętał jego, najlepiéj skutkujące, bo z życia ludu wysnute, i do potrzeb czasu zastósowane kazania.

Gdyby więc gorliwi kapłani takiemi naukami, nie raz, ale jak najczęściéj lud do miłości bliźniego, do wzajemnéj pomocy i do pracy zachęcać, gdyby Najprzewielebniejsze Konsystorze, bo jeden głos nie wiele zdziała, a unitis viribus wielkich rzeczy dokonać można, podczas żniw szczególnie niedzielne rozpisać raczyły missye, gdzieby słynniejsi kaznodzieje w tym duchu przemawiali; toby tym sposobem zarazie lenistwa najprędzéj jeszcze zapobiedz można!

Lud albowiem nasz, chociaż wielu przeciwnie twierdzi, jeszcze niema tak zakamieniałego serca, żeby się przynajmniéj w większéj części do dobrego nie dał nakłonić.

Na potwierdzenie tego zdania mamy prócz wyż wspomnionych historycznych dowodów, i szczególne co się ludu naszego tyczy, domowe doświadczenia.

Są wioski, gdzie obywatele na każde zawołanie za godziwą zapłatę robotnika dostają; bywały nawet wypadki choć rzadkie, że gmina widząc dojrzałe zboże, sama się zebrała i żąć panu dopomogła. I tośmy już doświadczyli, że kiedy i prośby i wysokie ceny nie skutkowały, to na słowo kapłana z ambony wyrzeczone, przecież lud, chociaż z niejaką dumą, do żniwa wychodził.

Że się zaś większa część szczególnie podczas żniwa, kiedy się już ma czém pożywić, i za dobrą zapłatę nie chce do pracy dworskiéj wynająć, to może prócz lenistwa, rzeknijmy szczerze, bardziéj jeszcze niechęć ku dawnym panom tego jest przyczyną. I na to są dowody. Czemuż kmieciom nigdy nie braknie robotnika, czemuż nawet żydzi, którzy się tak skwapliwie do dzierżaw rzucili, zawsze mają podostatkiem najemnika? tak, iż jeżeli widzisz wiele ludzi w polu, a powiesz tu musi być żyd na dzierżawie, to między dziesięcioma, pewnie dziewięć razy zgadniesz.

Téj zaś niechęci żaden przymus jak bądź sztuczny i niepozorny, żadne kary na próżniaków itd. usunąć nie potrafią. Więc i tu, gorliwe tylko nauki i napomniania kapłanów, dobry przykład i rzetelność samych dziedziców, łagodne i życzliwe, a nie szorstkie obchodzenie się ich z ludem, wielce by się do umorzenia złego przyczynić mogły.

I sama Opatrzność nam w tym dopomaga, bo dla tego, jak to dobitnie ksiądz Wąsikiewicz w nauce wstępnéj kazań swoich wykazał, od dziesięciu lat prawie nie błogosławi urodzajom ziemi, aby lud pomału do pracy i miłości bliźniego przyzwyczajać. Sama Opatrzność nas ratuje, bo gdyby się w latach minionych jak dawniéj ziemniaki były rodziły, cóżby się było z większemi posiadaczami stało? podobno jeżeli dziś połowa, to natenczas całe dworskie grunta byłyby odłogiem leżały.

Mamy zatém iść za skazówką Opatrzności, a ponieważ kapłani jako pośrednicy między niebem a ziemią są jéj tłumaczami, niechże więc to ich najświętszém będzie staraniem, aby lud nasz jak najprędzéj do cnotliwego życia nawrócić, do pilności i pracy zachęcić mogli; bo za tém z pewnością przyjdą lepsze czasy, Opatrzność Boża przywróci ziemniaki, a większa połowa Galicyi, jak to bardzo słusznie wnioskował korespondent z Nadwiśla Wadowskiego w N. 27 *Czasu* nie stanie się Sacharą.

Wiedeń 23 kwietnia. Czytamy w *Kor. autogr.* Wczoraj i dzisiaj nie było już żadnego posiedzenia konferencyi. Co do postanowień zapadłych na 12m posiedzeniu tyle słychać ze źródeł dość wiarogodnych, że pod względem 3go punktu gwarancyi pełnomocnicy nie mogli się zgodzić nie znalazłszy jednakowéj i niewątpliwéj podstawy dla przyszłych układów pokojowych. Protokóły dotychczasowe pozostają wszakże nie zamknięte na przypadek jakich wniosków późniejszych w celu dalszego prowadzenia układów. Powodem nie przyjścia do skutku ugody ma być opór Rosyi w przyzwoleniu na ograniczenie sił jéj morskich na morzu Czarném. Na odpowiedź z Petersburga, dokąd posłano depesze nie czekano już odpowiedzi. Zachodzi przeto już obecnie przypadek przewidziany traktatem 2go grudnia i przedłużenie pobytu w Wiedniu ministra p. Drouyn de Lhuys przypisują zamiarowi zawarcia ostatecznych umów w myśl pomienionego traktatu. Między Austryą i państwami zachodniemi jak najlepsze panuje porozumienie. Reprezentanci państw sprzymierzonych mieli naradę w poselstwie angielskiem.

— Lady i Miss Russell odjechały dziś rano pociągiem kolei żelaznéj do Londynu, lord Russell miał wczoraj u JCMości pożegnalne posłuchanie, a następnie oddawał wizyty takież wszystkim znaczniejszym dyplomatom w stolicy mając dziś wyjeżdżać; zdaje się wszelako że odjazd swój przeciągnął do wtorku lub środy. Minister francuski p. Drouyn de Lhuys sposobi się także do powrotu i zapewne temi dniami opuści Wiedeń. Był także na pożegnanie u księcia Metternicha. Pogłoski obiegające po mieście jakoby 12ta konferencya przyniosła była korzystny rezultat były albo przez niewiadomość roznoszone, albo w jakichś celach giełdowych; wiadomo nawet, że kilka depesz telegraficznych w tym duchu wysłano za granicę, zapewne w tym samym celu giełdowych spekulacyj. Reprezentanci państw zachodnich zostali tylko dla tego po 12téj konferencyi, żeby się ze sobą porozumieć, co w obecnych okolicznościach daléj czynić wypadnie. Zdaje się, że lord Russell chciał może się w téj mierze zapewnić, by przed parlamentem czemś stanowczém się wykazać.

— Lord Russell w powrocie swoim do Londynu jedzie nie przez Berlin, lecz przez Lipsk i Frankfurt, gdzie już zamówiono dla niego pokoje. Mniemają, że po drodze złoży Cesarzowi Napoleonowi szczegółowe raporta o tém wszystkiem co zaszło w Wiedniu.

— Dziś, wczoraj i onegdaj niesłychany panował ruch telegrafów, tak iż prywatne depesze zaledwie się przed urzędowemi docisnąć mogły. Powiadano że jednego dnia lord Russell dziesięć razy telegrafował. Książę Gorczaków wysłał dziś rano gońca z depeszami na Berlin do Petersburga.

— Wczorajszym pociągiem kolei peszteńskiéj wyjechał do Węgier adjutant JCMci fmp bar. Kellner.

— Wczoraj był wieczór u p. Ministra spraw zagr. hr. Buola; na którym większa część członków ciała dyplomatycznego się znajdowała, między niemi ministrowie państw sprzymierzonych lord Russell, p. Drouyn de Lhuys i Aali pasza. Z poselstwa rosyjskiego nie widziano tam nikogo.

— Poseł cesarski przy dworze pruskim przybyły za urlopem do Wiednia miał wczoraj w południe posłuchanie u N. Pana i podobno we czwartek wraca napowrót do Berlina. Pogłoski o dłuższém jego oddaleniu się, jakoby w skutku drażliwych stosunków dyplomatycznych między obu mocarstwami niemieckiemi, okazują się być mylne.

— *Korespondencya Austryacka* pisze: Celem ulżenia niedostatkowi w niektórych okolicach Węgier, udzielono z najwyższego rozkazu tytułem pożyczki zapomogę w ziarnie siewném; w skutku czego z magazynów zaopatrzenia wojska w Szigeth, Munkaczu i Unghvar rozdano pomiędzy gminy komitatów Zemplin, Ungh, Beregh, Ugocza, Marmarosz i Satmar, w ogóle 18,300 miar jęczmienia, 27,300 owsa, 3452 kukurudzy i 1087 grochu. Jest rzeczą pewną, że wrażenie sprawione tym nowym dowodem współczucia okazanego na najwyższém miejscu dla losu utrapionych poddanych, głęboki i niezatarty wywarło wpływ na mieszkańców. Jeżeli według zgodnych raportów, zapomoga ta uratowała krociom życie i nowych udzieliła sił do zarobku, natedy piękny ów akt łaski wlewa balsam w serca, które ściślejszy łączy węzeł wdzięczności z dobrotliwym i wspaniałym Monarchą i każe imię Jego świetne błogosławić.

— Układy ze Stolicą Apostolską pod względem zawarcia konkordatu, przywiedzione zostały szczęśliwie do skutku przez Księcia Arcybiskupa Wiedeńskiego, i wygotowany w tym duchu dokument przedłożony został do obustronnéj ratyfikacyi.

Królestwo Polskie.

Przejeżdżali przez Warszawę od 18go do 21go t. m. wracający z Petersburga: Książę Duński następca tronu, Książę Meklemburgsko-Szweryński, Książę Heski, Herman Książę Sasko-Wejmarski, Wilhelm Książę Badeński brat panującego Wielkiego Księcia, Książę Turn-Taxis, baron Haynau. Przybyli zaś w tymże samym czasie do Warszawy: senator Pogodin jeneralny intendent czynnéj armii z Petersburga; jenerał-adjutant Pławtin dowódzca korpusu grenadyerskiego z Łowicza; jenerał-major Szenszyn z Granicy; jenerał-major Chałański naczelnik zachodniego okręgu artyleryi z Modlina.

Niemcy.

Dwór pruski obchodził 23go bm. w mieście Brandenburgu pamięć cesarza Mikołaja jako właściciela 6go pułku kirasyerów. Rano o godzinie 9éj wyjechali tam osobnym pociągiem kolei król i królowa, książę Pruski, księżna Karolowa, ks. Fryderyk, ks. Albert, ks. Fryderyk Wilhelm (syn księcia pruskiego domniemanego następcy tronu), książę Jerzy, książę Fryderyk heski wraz z żoną, książę Albrecht syn, książę Wilhelm szweryński, ks. August Würtembergski, książę Hessen-Philippsthal, książę Wilhelm Bogusław Radziwiłł, ministrowie Manteuffel (prezydent), hr. Waldersee (wojny), jenerałowie Wrangel, Neumann, Wedell, Gerlach, Reiher, hr. Gröben, Willisen, Schöller, Kropf; poseł rosyjski bar. Budberg z całem poselstwém, wszyscy oficerowie i podoficerowie ozdobieni krzyżami rosyjskiemi i wielu wysłużonych wojskowych. Dnia 22 nadeszła depesza z Petersburga o wyjeździe stamtąd z powrotem księcia Karola pruskiego.

— Akcyonaryusze dziennika katolickiego *Deutsche Volkshalle* odsunęli byli od redakcyi tego pi-

---

dobna jest wyśledzić nigdzie téj nazwy, a przypuszczać nie można, aby p. Szokalski, tak dla zabawy, rzucił w świat to zadanie, za pośrednictwem pisma publicznego, i z *muszli* robił *kaczkę*, notabene dziennikarską.—

Deotyma znowu dała znak życia, a ostatnia jej improwizacya z 16go b. m. panna Barbara Radziwiłłowna, zajmie podobno pierwsze miejsce między wielu innemi. To też można powiedzieć, że dziś całe towarzystwo warszawskie ogranicza się jedynie na rautach, przeplatanych kiedy niekiedy to ową improwizacyą, to odegraniem jakiejś na fortepianie fantazyi, lub odśpiewaniem aryi. Liczbę zaś utalentowanych tego rodzaju piękności, pomnożyła, przybyła do Warszawy księżniczka Janina Czetwertyńska, a śliczny głos jéj przewyższa wszystko, co dotąd w salonach warszawskich słyszano. Młoda ta osoba, posiada także talent improwizacyjny, ale mówiąc z natchnieniem nie rymuje wyrazów, a oddaje myśli swoje prozą. Lecz gdy salony warszawskie, zyskują jedną więcej utalentowaną ozdobę towarzystw, tracą w chwili obecnej drugą, a jaką jest panna Pamela Łubieńska, a to z powodu zaslubin z księciem Ottonem Fryderykiem v. Schönburg, pochodzącym ze starej bo jeszcze w XII wieku żyjącej w Saksonii, i bardzo zamożnej rodziny. Podobno u wód w Karlsbad, była zrobioną pierwsza znajomość, a stałość uwieńczyła skutkiem powzięte zamiary i nastąpił ślub, który odbył się w Warszawie z wielką okazałością. Nie podaję wam bliższych szczegółów, bo cóżby na to *Kuryer Warszawski* powiedział, że się wdzieram w prawa jego. To tylko dodam, że dzisiejsza księżna v. Schönburg jest siostrzenicą jenerała artyleryi wojsk rosyjskich Suchozaneta, naczelnika artyleryi armii czynnej.

Wspomniawszy powyżej o muzyce, mimowolnie przychodzi na pamięć wiadomość, którą udzieliliście w *Czasie* o śmierci Józefa Lubowskiego fortepianisty, nastąpionej w Krakowie. Lubowski miał bardzo wielu przyjaciół w Warszawie, i był tu uważany jako dobry muzyk. Toteż niespodziewany zgon jego, zasmucił nas niemało.—

Wielkie także wrażenie zrobiło tu znalezienie nieżywej, a do tego młodej i pięknej kobiety w okolicach Warszawy pod Włochami. Sądy tutejsze jak najściślejsze przedsięwzięły sledztwo, zwłaszcza gdy wszelkie ślady naprowadzają na domysł, że na osobie jéj popełnione zostało morderstwo. Każdy więc oczekuje z ciekawością, na rozwikłanie tego dziwnego dramatu.—

Podobno to kiedyś, ktoś wyrzekł: *Multum legi, multum scripsi, multum oravi, utinam bene!* owóż ten ostatni warunek, *utinam bene*, czyli po naszemu: oby tylko dobrze! zawsze staje mi w myśli, przy chwytaniu za pióro. Ten bowiem lubi historyę, a ten znów poezyę; ten astronomię, a ten ploteczki, i jak tu proszę wszystkim dogodzić, kiedy tymczasem przy szkicowaniu miejskich obrazków, pozostają tylko do oddania szarady. I tak:

„Dla czego pan nie jeździsz konno, kiedy widzisz iż cały świat używa téj rozrywki, która nawet jest w modzie?" Słowa ta wyrzekła pewna piękność, uderzywszy z lekka szpicrutą tego, do którego zwracała swą mowę. Szczęśliwym tym biczowanym wybrańcem, był młody rozumie się człowiek, który z pomiędzy wielu innych przymiotów i ten posiadał, że nigdy w ręku niemiał pistoletu... że najwyraźniej nielubił tego wszystkiego co tylko staje się powodem hałasu i że jak żyje nie siedział jeszcze na koniu.

Młodzieniec podniósł swoje duże oczy ku przemawiającej do niego bogini, przymilił się jak mógł najprzyjemniej, a rozbujawszy lewą rękę i podniosłszy wielki palec w górę, odrzekł: że dla tego nie jeździ konno, że dotąd jeszcze niejeździł, ale choćby od jutra jeżeli to jest jej wolą, to on jeździć będzie.

Ubiwszy tym sposobem nową zwierzynę, bogini się odwróciła, poprawiła amazonkę, potem kapelusik, rzuciła raz jeszcze okiem w zwierciadło, i zeszła do powozu, udając się na przejażdżkę.

Nie zadługo szedł młodzian bardzo zamyślony, bo przed oczami jego przesuwały się jakby w jakim kalejdoskopie, coraz nowe postacie, które fantazya roiła w rozkochanej głowie. To widział boginię na dzielnym rumaku, która suwając gdzieś po lasach dziewiczych, pociągała go za sobą uroczem spojrzeniem; to znowu gdzieś na błoniach stopą ludzką nietkniętych, ta sama postać na tym samym biegunie, rysowała się na tle czystego powietrza, i pogonił za nią i widział jéj uśmiech i te ząbki jak perły, które czasami krwią nabiegłe usteczka nie zupełnie pokryły.

I odtąd młodzian, rzucił się z zapałem do literatury, a kto temu niewierzy, może sam się przekonać, widząc go codziennie o godzinie 2éj, czytającego z zajęciem... doniesienia *Kuryera*, dla wyszukania wierzchowca, posiadającego wszystkie warunki, a nadewszystko dalekiego od wady zrzucania. I co z tego będzie? oto właśnie zagadka do rozwiązania.

Druga podobna tejże, nie zbyt dawno zadana w pewnem towarzystwie, tylko rachunkowa, jest następująca: Dwie osoby powiększają na raz wydatki, nad zwykły ich etat normalny; tymczasem jedna zyskuje na tem a druga traci. Skądże to pochodzi, kiedy według matematycznego wyrachowania, kto wyrzuca, ten traci. Owóż tak ktoś rozwiązał ten nowy w swoim rodzaju logogryf: przypuśćmy, że temi osobami, są: A. i B. Pierwsza z nich to jest A. powiększyła w prawdzie swoje roczne wydatki, ale kosztem B, który wysokość wyrzuconej przez A. summy, dopełnia ze swego etatu. Słusznie więc A. zyskuje, B. traci, lecz przypuśćmy że B. ma obowiązki małżonka i ojca, i cóż wtedy będzie?...

Mógłbym jeszcze więcej podobnych szarad naliczyć, ale ponieważ dowcip ludzki, może je odgadnąć, i jeszcze posądzić mnie o złośliwość; lepiej zatem ponieważ lubicie poezyę, zanucę wam piosenkę, którą dostrzegłem w litografii Fleka, a która dla tego właśnie zasługuje na wzmiankę, że jedna z dam towarzystwa tutejszego, znana z muzykalnego talentu, dorobiła do niej muzykę. Nowy dowód jak salony nasze pod tym względem stoją wysoko. Oto piosenka:

Ciągną, ciągną już bociany,
Po za góry, po za wody;
Ciągną w kraj mój ukochany
I do lubej mej zagrody:
Tam gdzie strumień bystro toczy,
Kędy stoi dworek biały,
A w tym dworku jasne oczy
Co tak łzawo mnie żegnały.

Ach ciągnijcie ku tej stronie,
Gdzie na wzgórku jest kaplica,
Gdzie krzyż Pański, w niebie tonie,
A pod krzyżem jest Dziewica;
Gdzieśmy niegdyś w każdej chwili
Gdy się ozwał dzwonek z wieży,
Razem z sobą się modlili
I klękali do pacierzy.

Mija jesień, a z jesienią
Poczerniały złote łany;
Już się błonia nie zielenią,
Już wracają i bociany.
A tak, ciągną rzędem długim
Jakby tęczy pas bladawy;
A tak jeden, tuż za drugim
Jakby męże w pole sławy.

Czy wracacie z nad mej chatki,
Czy z nad krzyża, lub kaplicy;
Cóż niesiecie od mej matki,
Od mych siostrzyc i dziewicy?...
Przeciągają całym sznurem
Po nad lasem od Dąbrowy;
A choć gwarzą tam coś chórem,
Nierozumiem ja téj mowy.—

⊙

sma p. Florencourt, zapłaciwszy mu 1,600 talarów odstępnego, sądownie mu przyznanego. P. Florencourt założył inne pismo p. t. *Tygodnik polityczny*, w którym chciał dążności kościoła katolickiego z sympatyami rosyjskiemi pogodzić, ale dziennik ten zaledwie się pojawił, ustał natychmiast.

— Najwyraźniéj cechuje rząd pruski w jego sympatyach i antipatyach artykuł ministeryalnego dziennika *Zeit*, w którym porównano przyjęcie w Anglii Cesarza Napoleona z przyjęciem tamże Kossutha i nie znaleziono różnicy w objawach publicznych obu tych wydarzeń. Wprawdzie mniéj zadziwiać może, że *Gazeta Krzyżowa* na ten sam temat napisała swój artykuł wstępny, zwłaszcza po zachęcającym przykładzie dziennika oficyalnego, ale artykuł *Zeit* nie omieszkał zrobić wrażenia w kraju, a zapewne nie zaniechają zapisać go sobie w Paryżu.

— Niedaleko brzegów pruskich statki angielskie schwytały już pierwszą pryzę rosyjską pod pawilonem Lubeki, płynącą z tego miasta do Libawy z węglem i żelazem.

Anglia.

Według doniesień dzienników, Cesarz i Cesarzowa Francuzów udali się w towarzystwie Królowéj i Księcia Alberta 20go kwietnia o godz. 11téj zrana z Buckingham do pałacu kryształowego. N. Państwo zajmowali powóz odkryty, za którym posuwało się 16 innych powozów również odkrytych. Dwudziestu karabinierów konnych eskortowało powóz królewski; Cesarstwo przyjęci zostali w pałacu kryształowym przez pana Laing prezesa kompanii, p. Paxton i wydział administracyi.

W ciągu wycieczki, pisze *Times*, większą część czasu przepędziła Królowa i dostojni Jéj goście sami w pałacu kryształowym, po południu dopiéro publiczność otrzymała przystęp. Czas był prześliczny. Kompania rozwinęła całe swoje niezrównane starania w przyozdobieniu gmachu i ogrodu. Ponsowy kobierzec rozścielał się wzdłuż całéj nawy, a świetna jego barwa zdawała się powiększać przestrzeń. Pomimo wczesnéj pory niebrak było kwiatów, rozwijających się z marmurowych wazonów obok wodotrysków, lub rozłożonych w różnowzorne grządki około estrady wzniesionéj w środku centralnego transeptu.

Dyrektorowie i urzędnicy pałacu pod naczelnictwem p. Laing, prezesa kompanii i p. Paxton przyjęli N. Państwa przy wysiadaniu z pojazdu. Królowa przyjęła ramie Cesarza, a Ks. Albert prowadził Cesarzowę i dostojne grono zapuściło się w przeźroczyste i powietrzne przestrzenie gmachu, w celu zwiedzenia go szczegółowo.

Pierwszém wrażeniem był podziw, jaki obudził rzut oka na gmach rozświetlony promienną falą wiosennego słońca. Stanęli na chwilę, by się tym widokiem nasycić i zmierzyć wzrokiem ogromne przestrzenie nawy, potém zwiedzili wydział wystawy francuzkiéj dość ubogiéj, wyjąwszy przez samego Cesarza przesłanych przedmiotów.

Wracając do wielkiego transeptu, spotkali księcia Devonshire, z którym przez chwilę rozmawiali i który jedyną był obcą osobą znajdującą się natenczas w pałacu. Z środkowego transeptu udali się NN. Państwo na balkon panujący nad ogrodami urządzonemi w terasy, i ukazali się zgromadzonéj tam publiczności. W chwili gdy się Królowa z gośćmi swemi pojawiła, powitał ich okrzyk 20-tysięcznego ludu.

Dostojni goście gorącą tą owacyą głęboko byli wzruszeni. Sam Cesarz, jakkolwiek zimną zachowuje zwykle powierzchowność, zdawał się być rozczulonym, a wyraziste rysy Cesarzowéj promieniły radością i wdzięcznością. Królowa postąpiwszy nieco naprzód, powitana była nowym wybuchem okrzyków, których gdy już ostatnie echa zamilkły, różne oddziały muzyki na terasach niższych uszykowane zagrały aryę narodową francuzką: *partant pour la Syrie*.

Najjaśniejsze grono zdawało się umyślnie przedłużać pobyt swój na balkonie, zkąd używali cudownego widoku na ogromną przestrzeń ziemi zieleniejącą, poprzecinaną gaikami, zasianą wioskami, słowem na bogatą panoramę, na którą słońce zlewało szczodre swoje blaski.

W końcu rozpoczęli na nowo pochód swój wewnątrz pałacu i zwiedzili kolejno dzielnice: egipską, grecką, rzymską, arabską, asyryjską, bizantyńską itd. Alhambra, muzeum egipskie i portrety monarchów bizantyńskich, zajęły ich uwagę. Przybywszy do północnego krańca gmachu, N. Państwo udali się do apartamentów królewskich na śniadanie. W téj chwili wszyscy właściciele biletów dotąd zgromadzeni w ogrodzie, wpuszczeni zostali do gmachu. Tak dobrze umiano rzecz urządzić, że w ciągu kwandransa 22,000 osób umieszczonych zostało w największym porządku z obu stron środkowéj przestrzeni.

N. Państwo przy wyjściu z apartamentów równie głośnemi okrzykami przyjęci zostali, jak przy ukazaniu się na balkonie. Tu ich czekał widok wielkich wodotrysków, które pierwéj grać niemogły, gdyż kiedy wczoraj chciano mechanizm w ruch wprowadzić, jedna z rur pękła na wielkie zmartwienie pana Paxton, który lękał się że trzeba będzie zaniechać urzeczywistnienia téj części programu. Na szczęście złe naprawioném zostało i skończyło się na małéj zwłoce. Byłoby czego w istocie żałować, gdyż skutek przewyższył wszelkie oczekiwania i dostojni goście, a szczególniéj Cesarz kilkakrotnie wyrażał swoje podziwienie.

Po szczegółowém rozpatrzeniu się w pracach hidraulicznych, tak zręcznie wykonanych pod kierunkiem pana Paxton, N. Państwo spoczęli chwilę na estradzie, poczém pożegnali zgromadzenie odprowadzające ich pełnemi zapału okrzykami.

Odwiedziny te mają cechę niemniéj imponującą, jak uroczystość inauguracyi tego gmachu w czerwcu zeszłego roku. Narodowa ważność przedsiębiorstwa jest już zatwierdzoną, do publiczności teraz tylko należy popierać go według zasługi.

— *Court Circular* donosi:

We czwartek po południu udali się Cesarstwo po powrocie z Guildhall do ambasady francuzkiéj, gdzie Cesarz przyjmował Ciało dyplomatyczne. Wczoraj po południu Królowa, Cesarz i Cesarzowa odwiedzili księżnę Glocester. Późniéj Cesarz i Książę Albert zrobili spacer konno.

Królowa dała wieczorem koncert w pałacu Buckingham, na którym było obecnych około 500 osób z Ciała dyplomatycznego, z dworu, z wysokich urzędników i ze szlachty. Wszystkie salony świetnie były przyozdobione i przybrane w kwiaty i rośliny zwrotnikowe. Królowa przyjmowała gości w białym salonie. J. W. Maharajah-Duleep-Sing znajdował się w liczbie osób przyjmowanych przez N. Panią.

Po godzinie 10éj Królowa i Książe Albert, Cesarz i Cesarzowa Francuzów, Księżna Kent, Książe Cambridge i Książe Leiningen przeszli przez galeryę obrazów, gdzie zgromadzili się zaproszeni i udali się do wielkiéj sali koncertowéj. Królowa miała suknię z błękitnéj jedwabnéj materyi, z 5cią koronkowemi wolantami, a na głowie koronę z rubinów i dyamentów, Cesarzowa miała suknię z tiulu fałdowanego o trzech spodnicach garnirowanych girlandami z białego bzu i naszytych dyamentami. Naszyjnik dyamentowy spływał wzdłuż jej gorsu. Ubranie głowy miała z dyamentów i strusich piór. Cesarz miał mundur jenerała francuzkiego z orderem podwiązki i legii honorowéj.

Wszyscy obecni byli w mundurach i w wielkim stroju dworskim.

Panie Viardot, Bosio, pp. Gardoni i Formès śpiewali w koncercie, złożonym z arcydzieł Rossiniego, Mozarta i Mendelsohna i kilku kawałków kompozytorów nowszych jako to Flotowa i Mercadantego.

Księstwa Naddunajskie.

Oestr. Ztg. podaje dwa listy z Bukaresztu z dnia 14 kwietnia, w jednym z nich zaprzeczono prawa zwierzchnictwa Porty nad Księstwami przytaczając w dowód tego traktat przed 400 laty zawarty, bo w r. 1460, którym wołoski hospodar zobowiązał się płacić Sułtanowi 10,000 dukatów rocznie pod warunkiem niemięszania się w sprawy Księstwa. Nie masz zapewne nikogo w Europie, ktoby pragnął poddania się krajów chrześciańskich pod opiekę półksiężyca mimo wszystkich „tanzimatów“ i „hatów“ zabezpieczających im swobody; wszelako dziwnem się być wydaje powoływać się na prawa przed 4ma wiekami posiadane i kazać konferencyom wiedeńskim, jak tego sobie życzy korespondent, szukać zasad do usamowolnienia plemion romańskich w tak odległych faktach. W takim razie mogłyby konferencye sięgnąć kilkanaście lat wyżéj i zapytać, jakiem prawem panuje Sułtan w stolicy państwa wschodniego.

W drugim liście tyczącym się już wypadków obecnych, pisze korespondent, iż panujący hospodar książę Stirbej pojechał 14go do Fokszan, gdzie ma się zjechać z hospodarem multańskim, i obaj naradzać się mają względem wysłania do Wiednia na konferencye ajentów. Wezwać miano w tym celu również księcia Aleksandra serbskiego. Zdaje się, jeżeli cel téj podróży jest taki jak go wskazuje korespondent, iż książęta naddunajscy starają się u mocarstw europejskich o zapewnienie sobie niezawisłości. Dzienniki wiedeńskie niewspominały jednak o pobycie w Wiedniu ajentów księcia Stirbeja i księcia Ghiki w czasie kiedy naradzano się na konferencyach nad protektoratem tych krajów; natomiast książę serbski jak sobie przypominamy, miał ajenta swego w Wiedniu. O skutku tych misyj na pół zapewne tajnych nic nie było dotąd wiadomo.

Hr. Anglès jlny inspektor telegrafów francuzkich przybył w pierwszych dniach b. m. z Szumli do Bukaresztu z liczną służbą telegraficzną w celu przeprowadzenia linii telegraficznéj z Ruszczuka przez Dunaj i osobnego drutu na wyłączny użytek francuzki aż do Wiednia. Korespondent rzeczony potwierdza wreszcie doniesienie o opuszczeniu w d. 4 b. m. Reni przez Rosyan i cofnięciu się wojsk na całéj linii Dunaju i Prutu. Wojsko rosyjskie gromadzi się w Benderze, Izmaiłowie i Chocimie.

— *Koresp. autogr.* pisze: Z Bukaresztu donoszą 13go b. m., iż tameczni fabrykanci broni bardzo wiele otrzymali zamówień dla wojsk tureckich, a nawet kowale zajęci są robotą dzid dla urządzającego się obecnie korpusu kozaków tureckich. Angielscy i francuscy ajenci znacznie wiele zakupują zboża, które na wozach wołami ciągnionych iść ma do Warny. W ogóle będzie potrzeba około 10,000 takich sprzężai. Śledztwo rozpoczęte przeciw klasztorom wołoskim o sympatyę okazywaną przez nie dla Rosyan, zawieszoném zostało; natomiast klasztory obowiązały się zapłacić tegoroczny haracz należący się Porcie. Według wiarogodnych doniesień otrzymanych z Galaczu w Bukareszcie, Rosyanie ustępują z nad Prutu i Dunaju na obwarowaną linię obronną tworzącą pas obronny od Kamieńca Podolskiego do Benderu. Główna kwatera przeniesioną będzie z Kiszeniewa do Gregorypolu. Znaczna część Cyganów którzy opuścili Węgry, pojawiła się w Księstwach Naddunajskich; wielu z nich przenosi się do Bułgaryi.

Kraje Czarnomorskie.

Journal de Constantinople zamieszcza następujący list z 7go bm. z obozu sprzymierzonych pod Sebastopolem:

„Przygotowano wszystko do stanowczego działania przeciw Sebastopolowi. Dywizye piechoty stoją w gotowości; baterye oblężnicze są uzbrojone i opatrzone zapasami posiłków, floty stanęły w szyku bojowym przed portem. Ośm tysięcy Turków przypłynęło z Eupatoryi, wkrótce przybyć tu ma sam Omer pasza z dwoma dywizyami, a przeto armia turecka pod Sebastopolem 25,000 ludzi wynosić będzie. Wojska tureckie, które wysiadły na brzeg, obozują przed Kamieszem; przywiozły z sobą namioty i żywność na dni czternaście. Przychylnie tu sądzą o wojskach tureckich. Zdumiewa wszystkich ich zimna krew i odwaga, gdy przynosząc żywność do przekopów i z nich powracając, nie szukają zakrytéj drogi przed strzałami nieprzyjaciela, lecz spokojnie idą sobie najkrótszym szlakiem przez równinę otwartą, wystawieni na ogień dział rosyjskich.“

— Dzienniki wiedeńskie zamieszczają następujący list z Sebastopola, przywieziony kuryerskim statkiem do Konstantynopola. „*Przed Sebastopolem 9 kwietnia.* Dziś rano o godzinie 5éj rozpoczęły wszystkie nasze baterye i flota ogień przeciw Sebastopolowi, a Rosyanie odpowiedzieli natychmiast z setnych jego bateryj. Wyobraź sobie skutek téj walki dział trwającéj dzień cały. Teraz o 8éj wieczorem ogień jest równie silnym i trwać zapewne będzie dni kilkanaście. Według obrachowania 2,500 dział było czynnemi przez cały dzień. Na prawém naszem skrzydle linii oblężniczéj, gdzie się znajduję, mało mamy rannych i baterye nasze mało ucierpiały. Rozpoczęliśmy ogień wśród ulewnego deszczu i wichru które trwają ciągle. Nie wiem o ile czas taki sprzyjał działaniu artyleryi, to tylko pewna, iż nasza była górą. Wiatr południowo-zachodni pędził w oczy rosyjskich artylerzystów deszcz i tumany dymu naszych strzałów. Mniemano, iż Rosyanie dla rozerwania sił naszych, uderzą od strony Bałakławy lub Inkermanu, lecz ulewa zrobiła drogi nieprzebytemi, a dolina rzeki Czarnéj stała się jeziorem.

Walka na lewém skrzydle naszéj linii oblężniczéj i u bateryj angielskich musi być silniejszą i krwawszą. Wiatr się zmienia — jeżeli jutro się wypogodzi, będziemy mieli dzień krwawy i ciężki. Wieczór uczuliśmy lekkie trzęsienie ziemi.“

— Czytamy w *Milit. Ztg.*:

Z Bakczy-seraju piszą nam z dnia 6 b. m. Spodziewają się tu przybycia WWks. Mikołaja i Michała. Pod rozkazy jenerał-porucznika Liprandego oddaną została dywizya jenerała Zabokrzyckiego, gdyż wzrastająca codziennie liczba wojsk sprzymierzonych zagraża mocno stanowisku jego pod Bałakławą. Lekka dywizya rezerwy jazdy jenerał-porucznika Ryżowa dopełniona rekrutami, przybywa tutaj. Niedostatki w artyleryi polowéj uzupełniono. Książę Menszyków mający się lepiéj, zamierza powrócić do Petersburga.

Nowy wódz, książę Gorczaków objeżdżał długi szereg szańców od warowni północnéj do Bakczy-Seraju wniesionych. Zamiarem jego jest, aby na drodze z Bakczy-Seraju do Inkermanu wysypać kilka redut dla obrony związków.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25go kwietnia. Nigdy w mieście naszém nie widziano tyle psów z rodzaju bulldogów, co teraz. Dobry to stróż taki pies, bo dla złodzieja bardzo groźny. Przymiot ten jednak w mieszkaniu tylko ma swoją wart őść, na ulicy zaś może się stać niebezpiecznym, narażając spokojnych przechodniów na niespodziewany napad. To téż widzieliśmy jak taki bulldog wypadłszy z bramy hotelu rosyjskiego, rzucił się na przechodniów i tylko nadjeżdżający w téj chwili pojazd zmieszał go i ocalił odzież, a może i nogę wybranéj przez niego ofiary. Gdzie indziéj wszystkie psy noszą kagańce, u nas należałoby je przynajmniéj zakładać bulldogom.

— Most wiszący wybudowany nad wodospadem Niagary dla połączenia kolei żelaznéj centralnéj nowojorskiéj i wielkiéj zachodniéj w Kanadzie, należy do najznakomitszych dzieł budowniczych obecnych czasów. Wykończony on został 17go marca o późnéj godzinie wieczorem, a nazajutrz rano pierwszy pociąg idący z Kanady przejechał tym mostem, złożony z lokomotywy, tendera i 22 ciężko ładownych wozów. Ciężar tego pociągu wynosił 7,000 centnarów, ale ani ogromny ten ciężar ani towarzysząca mu burza i śniegowa zamieć najmniejszego nie uczyniły wpływu na most. Ugięcie się onego w samym środku łuku wyniosło 9 cali, zatém mniéj niż przewidywano i mniéj niżeli na łukach o wiele krótszych zdarzać się zwykło.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 25go kwietnia:* — Metaliki 5-procen. 80 1/8. — Metaliki 4 1/2-procen. —. Metaliki 4-proc. 63 1/4. — 4-pr. z 1852 r. 92. — 2 1/2-pr. 84 7/16. — 1-pr. 19 1/4 z ciągn. — z 1830 r. 250, 802. — Augsburg 126 1/2. Londyn 12 kr. 26. — Paryż 148 1/2. Akcye Bankowe 977. Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —. B. — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski 24 kwietnia. Bankn. aus. ż. 89 1/4 płacą 88 3/4. — Pruski kurant żąd. 113 płacą 112 1/6. Ruble sr. nowe żąd. 104 1/2 płacą 103 1/2. — Cwancygiery nowe ż. 114 1/4 płacą 113 1/2. — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą 114. Imper. żąd. 36, płacą 35 1/2. — Dukaty austr hol. żąd. 21 płacą 20 1/2. — 20-franki ż. 35 3/5 pł. 35 1/4 Listy zast. pol. żąd. 101 1/2 płacą 101. — Listy zast. gal żąd. 95 pł. 94 1/4 Obligi Indemn. ż. 75 1/2 pł. 75 1/4.

Kurs lwowski d. 21 kwietnia. Dukat holend. 5 złr. kr. 45. — Dukat ces. 5 złr. 50 kr. — Półimperyał ros 10 złr. — kr. — Rubel ros. 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 52 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 52 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. —. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —

Kurs wiedeński z d. 24 kwietnia. Metaliki 79 7/8. Nowa pożyczka 70. — Akcye Banku wiedeńs. 993. — Akcye kolei żelazn. półn. 190. — Agio od złota 30 7/8. — od srebra 27 3/4. — Oblig. uwoln. grunt. 72 — Pożyczka ostatnia narodowa 84 1/8.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 24 kwietnia.

ꝏ Od konferencyi ostatniéj, która skończyła długi szereg narad nad tém, że posłowie rosyjscy *zmniejszenie floty* stanowczo odrzucili, nic ważnego niezaszło. Propozycya ta zrobiona przez państwa zachodnie łącznie z Austryą na konferencyi czwartkowéj (11éj) była modyfikacyą pierwszéj, która dążyła do zneutralizowania morza Czarnego, to jest: zniesienia flot rosyjskiéj i tureckiéj. Posłowie rosyjscy odparli tę propozycyą stanowczo, lecz zgadzali się, żeby państwa sprzymierzone pozwoliły Rosyi ułożyć się z Portą o ilość sił morskich z obu stron. Wtedy to wyszła propozycya państw zachodnich, ograniczenia przedewszystkiém floty rosyjskiéj do 8 okrętów, propozycya którą dawniéj nazwałem pośrednią. Posłowie rosyjscy zażądali we czwartek odniesienia się do Petersburga telegrafem. Na konferencyi sobotniéj wystąpili przeciw propozycyi co do 8 okrętów, lecz jak się zdaje w duchu dawniejszych instrukcyj. Pełnomocnicy austryaccy radzili czekać na odpowiedź z Petersburga, angielscy i francuscy nastawali na zerwanie konferencyi. P. Prokesch d'Osten zaproponował *zawieszenie nieograniczone* konferencyj, które przyjętém zostało. W niedzielę były narady między pełnomocnikami austryackiemi, angielskiemi i francuskiemi, i na tych dopiero naradach zapadła *zupełna zgoda*. Zmniejszenie floty do 8 okrętów stało się warunkiem głównym i ostatnią granicą koncesyi. Książę Gorczakow pośpieszył przez pośredniczą osobę donieść hr. Buol że gotów byłby zrobić jeszcze krok jeden do porozumienia się, lecz otrzymać miał odpowiedź *c'est trop tard*. Przyjęcie więc jedynie owéj propozycyi bez żadnéj zmiany, może do pokoju przyprowadzić. Słaba nadzieja! P. Drouyn de Lhuys miał dziś jeszcze długą z hr. Buol rozmowę. Powtarzam, że zgoda między Austryą, Anglią i Francyą jest zupełna. Konwencya militarna zapewniła trzy strony co do dalszych kroków. Jak i kiedy Austrya wystąpi do działania, dotąd niewiadomo. Lecz że wystąpi, to teraz niepodpada wątpliwości, jeźli Rosya czterech punktów w całości nie podpisze.

Książę Gorczaków otrzymał dziś depeszę z Krymu która donosi, że do 18go ogień sprzymierzonych szedł coraz słabiéj i że 19go jeden batalion zrobił szczęśliwą wycieczkę i poniszczył szańce sprzymierzonych, bez wielkiéj straty dla siebie.

P. Drouyn de Lhuys wyjeżdża we czwartek.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 23 kwietnia. Depesza ks. Gorczakowa z Sebastopola z d. 19go t. m. nadeszła telegrafem z Kijowa donosi, iż przez 16, 17 i 18 kwietnia ogień nieprzyjacielski był mniej żywy jak dni poprzednich. Nasze baterye odpowiadały skutecznie, szczególniej dzielnym był ogień krzyżowy bateryj naszych przed 4tym bastyonem, aby sprzeciwić się posuwaniu podkopów, które nieprzyjaciel pospiesznie ku niemu prowadził. Korzystamy z nocy naprawiając nasze fortyfikacye. W nocy z 18 na 19ty t. m. wykonał jeden z naszych batalionów wycieczkę, aby zniszczyć najdalej wysunięte przekopy nieprzyjacielskie. Wycieczka ta cel swój osiągła z małą z naszej strony stratą. W ogólności straty naszej załogi były mniejsze podczas dni ostatnich, niż w pierwszych dniach bombardowania.

Konstantynopol 19 kwietnia. Bombardowanie Sebastopola szło daléj od 14go do 16go głównie przy bastyonie masztowym. Dnia 16 Francuzi wysadzili minę przeciw temu bastyonowi z najświetniejszym skutkiem. Wieża Małachowa i pagórek ucichły już. Warownie Konstantynowska i Katarzyny milczą wciąż jeszcze. Korpus posiłkowy turecki gotów jest do marszu do Bałakławy.

Odessa 19 kwietnia. Według pewnych doniesień z Sebastopola z d. 15 b. m. siódmego dnia bombardowania nieprzerwanego, liczono 20,000 strzałów ze strony sprzymierzonych na dobę. Rosyanie odpowiadali energicznie na wszystkich punktach, a uszkodzone baterye nocami naprawiali. Wyglądają lada chwila szturmu (?) i Rosyanie są nań przygotowani, a nawet życzą go sobie. W ogóle załoga najlepszym ożywiona duchem. Flota stoi ciągle przed portem nie biorąc udziału w bombardowaniu.

Londyn 24go kwietnia. Na interpelacyę Brighta uczynioną wczoraj w Izbie niższéj Parlamentu powiedział lord Palmerston: Konferencye wiedeńskie odroczone, Rosya odrzuciła propozycye Anglii, Francyi, Austryi i Turcyi, aby zredukowała swoją flotę lub aby ekręty wojenne wszystkich narodów wyłączone zostały z morza Czarnego; Rosya nic przedstawiła przyjmowalnych ze swéj strony propozycyj. Warunki pożyczki i budżet przyjęte zostały w ogóle dobrze przez Izbę.

Poseł Amerykański w Kopenhadze pan Badinger wypowiedział rzeczywiście rządowi duńskiemu traktat tyczący się cła na Sundzie, zawarty w r. 1826 i to w słowach stanowczych.

Depesza bióra berlińskiego donosi z Paryża 23go, iż *Monitor* jutrzejszy ma przynieść wiadomość o zerwaniu konferencyj wiedeńskich. Cesarz ma niezawodnie między 4 a 10 maja wyjechać na Wschód.

Gazeta Krzyżowa pisze, że jak jéj z Paryża donoszą, podróż Cesarza do Krymu jest niezawodna. Jenerał Canrobert miał donieść, że nie będzie w stanie utrzymać się w zdobytych stanowiskach.

Przyjechali od d. 24 do 25go kwietnia.

HOTEL POLLERA. Br. Baillon Wilhelm z Morawy. Vogl c. k. podpułkownik, Br. Coburg ces. k. rotmistrz z Podhajec. Rücker Ernest kupiec ze Lwowa. Br. Tuleani Otto ces. kr. rotmistrz z Wiednia. Bayer Wilhelm, Tatzett Maurycy, Kuhlek Gustaw urzędnicy kolei żelazn. z Oderberga. Eichenkron Gustaw c. k. major z Myślenic. Sombant August c. k. rotmistrz z Gdowa.

HOTEL ROSYJSKI. Kazimierz hr. Potulicki właśc. dóbr z Bobrku. Teressa hr. Bobrowska właśc. dóbr z Andrychowa. Gustaw Bayer dzierż. dóbr z Polski. Rudolf Posseler c k urzędnik z żoną z Jaworowa. Henryk Munk buchhalter z Brzostku.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków dnia 24 kwietnia. Dowóz z Prus mąki, żyta, jęcznienia wciąż obfity; żyto po większéj części w gatunkach tylko średnich, piękne wyborowe ziarno bardzo skąpo przychodzi tu, bo znajduje w miejscu pokup. Dziś pokup był łatwy gdyby nie zmiana cen; kupujący lubo miejscowi, a z Galicyi bardzo mało potrzebowali wyczerpane zapasy zastąpić, lecz dawano tylko ceny na zeszłym targu notowane. Tymczasem w skutku znacznego poskoczenia cen na zagranicznych targach, poszły one i tutaj w górę; a przeto pokup ograniczał się na nieodzownéj potrzebie i płacono za małe ilości po 15 do 20 kr. wyżéj nad ceny ostatecznie notowane. Pszenica polska wyborowa płacona po 17, $17\frac{1}{2}$, $17\frac{3}{4}$ złr. Pszenica jara na siewy piękna po $16\frac{1}{2}$, 17, $17\frac{1}{4}$ złr. Żyto pruskie średni gatunek na $13\frac{3}{4}$, 14, $14\frac{1}{8}$ złr., w dobrym gatunku $14\frac{3}{8}$, $14\frac{1}{2}$; żyto krajowe piękniejsze 12 do $12\frac{3}{4}$ złr. Jęczmień po większéj części na siew, płacono za pruski $11\frac{1}{4}$, $11\frac{1}{2}$, $11\frac{5}{8}$ złr., krajowy 10, $10\frac{3}{4}$ złr. Groch piękny pruski na siewy $14\frac{1}{2}$, 15 złr., groch także na użytek kuchenny, gruby $14\frac{1}{4}$, $14\frac{3}{4}$ złr. Mąka pszenna pruska tak zwana montowa około 100 cent. płacona po $15\frac{1}{2}$, 16 złr. za centnar wiedeński. W ogóle ruch się nieco poprawił, lecz targ pod wpływem podwyżki cen, ograniczał się na pomniejszéj sprzedaży.

URZĘDOWE.

(483) **Konkurs-Kundmachung.** (1-3)

[N. 3571.] Das k. k. Finanz-Ministerium hat mit hohem Erlass vom 9. März 1855 Z. $\frac{53970}{4998}$ für die nach der Ministerial-Verordnung vom 10. Juni 1855 (Verordnungsblat des k. k. Finanz-Ministeriums N. 46) in den Kreisgebiethen zu bildenden Steuerüberwachungs-Rayons die Bestellung von mehreren exponirten prov. Steuer-Unterinspektoren der 2. Klasse für die Kreisgebiethe in Westgalizien mit dem Zeitpunkte der Aktivirung der Bezirksämter bewilligt.

Für die Besetzung dieser Steuer-Unterinspektoren-Stellen mit dem Vorrückungsrechte in die höhere Gehaltsklasse von 700 fl. wird der Konkurs bis 20. Mai l. J. ausgeschrieben.

Die Steuer-Unterinspektoren stehen in der IX. Diätenklasse, und haben den Rang von Finanz-Direkzions-Konzipisten.

Bewerber um diese Stellen haben ihre gehörig dokumentirten Gesuche im Wege ihrer vorgesetzten Behörden bei dem Präsidium der k. k. Steuer-Direkzion in Krakau zu überreichen, und nebst den allgemeinen Erfordernissen zum Eintritte in den Staatsdienst die mit gutem Erfolge zurückgelegten juridisch-politischen Studien, die Kenntniss der Steuerverwaltung, und der Landessprache nachzuweisen.

Ausnahmsweise werden auch solche Bewerber berücksichtiget werden, die, ohne die juridisch-politischen Studien zu besitzen, ihre praktische Tüchtigkeit für die Steuerverwaltung bewährt, oder durch ihre Verwendung bei den Katastral-Operationen sich ausgezeichnet haben.

Auch haben die Bewerber anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit einem oder dem anderen Finanzbeamten im Krakauer-Regierungsgebiethe verwandt oder verschwägert sind.

Krakau am 20. April 1855.

Der k. k. Landes-Präsident und Chef der Steuer-Direkzion.

Franz Graf *Mercandin*.

(473) **Konkursausschreibung** (2-3)

[N. 271.] Das hohe k. k. Justiz-Ministerium hat mit dem Erlasse vom 11ten l. Mts Z. 35 aus Anlass der mit Allerhöchster Entschliessung vom 14ten September 1852 angeordneten Gerichtsorganisirung zu bestimmen befunden, dass in Hinkunft:

A. *in dem Sprengel des k. k. Lemberger Oberlandes-Gerichtes*

1) an dem Sitze des k. k. Landesgerichtes in Lemberg 34 Advocaten.
2) an dem Sitze des k. k. Landesgerichtes in Czernowitz 8 Advocaten.
3) an dem Sitze des k. k. Kreisgerichtes in Stanislau 9 Advocaten.
4) an dem Sitze des k. k. Kreisgerichtes in Sambor 8 Advocaten.
5) an dem Sitze des k. k. Kreisgerichtes in Przemyśl 8 Advocaten.
6) an dem Sitze des k. k. Kreisgerichtes in Tarnopol 8 Advocaten.
7) an dem Sitze des k. k. Kreisgerichtes in Złoczów 8 Advocaten.
8) an dem Sitze des k. k. Bezirksgerichtes in Brody 2 Advocaten.
9) an dem Sitze des k. k. Bezirksamtes in Jaroslau 2 Advocaten.
10) an dem Sitze des k. k. Bezirksamtes in Sanok 2 Advocaten.
11) an dem Sitze des k. k. Bezirksamtes in Stryj 2 Advocaten.
12) an dem Sitze des k. k. Bezirksamtes in Żolkiew 2 Advocaten.
13) an dem Sitze des k. k. Bezirksamtes in Brzeżan 2 Advocaten.
14) an dem Sitze des k. k. Bezirksamtes in Zaleszczyki 2 Advocaten.
15) an dem Sitze des k. k. Bezirksamtes in Kolomea 2 Advocaten.
16) an dem Sitze des k. k. Bezirksamtes in Suczawa 2 Advocaten. — Zusammen 101 Advocaten.

B. *in dem Sprengel des k. k. Krakauer Oberlandesgerichtes:*

1) an dem Sitze des k. k. Landesgerichtes in Krakau 20 Advocaten.
2) an dem Sitze des k. k. Kreisgerichtes in Tarnów 10 Advocaten.
3) an dem Sitze des k. k. Kreisgerichtes in Neu-Sandetz 8 Advocaten.
4) an dem Sitze des k. k. Bezirksamtes in Rzeszów 2 Advocaten.
5) an dem Sitze des k. k. Bezirksamtes in Biała 2 Advocaten.
6) an dem Sitze des k. k. Bezirksamtes in Wadowice 2 Advocaten.

und 7) an dem Sitze des k. k. Bezirksamtes in Jasło 2 Advocaten. — Zusammen 50 Advocaten zu bestehen haben, und so fort die Konkursausschreibung, jedoch bei dem Umstande, als die in Lemberg, Stanislau, Krakau und Tarnów dermalen schon bestehenden sistemisirten Advocaten, so wie die in Czernowiz bestehenden sistemisirten Rechtsvertreter auf ihren gegenwärtigen Posten werden belassen werden, und sich daher, falls sie nicht andere Standorte zu erlangen wünschen, nicht mehr in Competenz zu setzen brauchen, bloss zur Besetzung der hiernach erübrigenden Advocatenstellen, angeordnet.

Zugleich hat das hohe k. k. Ministerium bedeutet, dass diejenigen Advocaten (Rechtsvertreter) in Lemberg, Stanislau, Tarnów und Czernowitz, bei deren Ernennung sich das Justiz-Ministerium die Bestimmung ihrer künftigen Standorte bei der Gerichtsorganisirung vorbehalten hat, nunmehr in der festgesetzten Konkursfrist um Zuweisung bestimmter Standorte einzuschreiten haben, und dass man zwar ihre diessfalls ausgedrückten Wünsche nach Möglichkeit berücksichtigen wird, dass sie sich jedoch auch die, durch Dienstesrücksichten etwa gebothene Bestimmung eines anderen Standortes als des in ihrem Gesuche bezeichneten, werden gefallen lassen müssen.

In Gemässheit dieses hohen Erlasses, wird zur Besetzung der sich demnach noch als erledigt ergebenden Advocatenstellen und zur Anbringung der obangedeuteten Wünsche, der Konkurs bis 15ten Mai l. J. eröffnet.

Die Bewerber um diese Stellen haben ihre dienstfälligen Gesuche, in welcher die erlangte Befähigung zur Ausübung der Advocatur, ihre Sprachkenntniss, ihre Geschäftserfahrung und ihre Verwendung seit dem Austritte aus den Studien nachzuweisen und auch anzugeben ist, ob und mit welchem Concepts-Beamten in Galizien oder in der Bukowina dieselben verwandt oder verschwägert sind, an den gefertigten Oberlandesgerichts-Präsidenten und zwar, wenn sie in öffentlichen Diensten stehen, mittelst ihrer vorgesetzten Behörden gelangen zu machen.

Lemberg am 16ten April 1855.

Ignaz Ritter v. *Stroynowski*,
Oberlandesgerichts-Präsident.

[N. 7356] **Kundmachung** (485-1-3)

Zur prowisorischen Besetzung der bei dem Magistrate in Myślenice, Wadowicer Kreises erledigten Stelle eines Stadtkassiers, womit der Gehalt von Dreihundert Gulden CMze, und die Verpflichtung verbunden ist, einem dem Gehalte gleichkommende Caution zu erlegen, wird hiermit der Concurs eröffnet.

Die Bewerber haben bis Ende Mai l. J. ihre gehörig belegten Gesuche, bei dem gedachten Magistrate, und zwar, wenn sie schon angestellt sind, mittelst ihrer vorgesezten Behörde, und wenn sie nicht in Diennste stehen, mittelst des k. k. Kreisamtes, in dessen Bezirke sie wohnen, einzureichen und sich über Folgendes auszuweisen:

a) Über Alter, Geburtsort, Stand und Religion,
b) über das Befähigungsdekret zur Stadtkassier, dann die etwa zurückgelegten Studien, wobei bemerkt wird, dass jene den Vorzug erhalten welche die Komptabilitäswissenschaft gehört, oder die politische Gesezkunde sich eigen gemacht, und die Prüfung daraus gut bestanden haben.
c) über die Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache,
d) über das untadelhafte moralische Betragen die Fähigkeiten, Verwendung und die bisherige Dienstleistung und zwar so, dass darin keine Periode übergangen werde. Endlich
e) haben selbe anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit den übrigen Beamten des Myślenicer Magistrats verwandt oder verschwägert sind.

Von der k. k. Landesregierung.

Krakau am 21ten April 1855.

(446) **Fahrordnung.** (3)

Personen- und gemischter Züge auf der k. k. oestlichen Staatseisenbahn.

Giltig von 1ten Mai 1855 bis auf Weiteres.

Von Krakau nach Myslowitz.

Zug Nr. I. 2 Uhr 30 Minuten Früh. Anschluss an den Berlin-Wiener Schnellzug und an den Wien Breslauer Postzug.

„ III. 8 Uhr 45 Minuten Morgens. Anschluss an den Schnellzug nach Berlin und an den Postzug nach Wien.

„ VII. 5 Uhr Abends; Lokalzug; übernachtet in Mysłowice.

Von Myslowitz nach Krakau.

„ II. 9 Uhr 24 Minuten Vormittags; Lokalzug.

„ IV. 11 Uhr 45 Minuten Mittags. Anschluss vom Berlin-Wiener Schnellzuge und vom Wien-Berliner-Postzuge.

„ VIII. 10 Uhr Abends. Anschluss von dem Berlin-Wiener Postzuge und von dem Wien-Berliner Schnellzuge.

Mit dem Zuge I. kann die Reise von Krakau nach Wien an demselben Tage zurückgelegt werden. Abfahrt in Krakau 2 Uhr 30 M. Morgens Ankunft in Wien 7 Uhr 35 M. Abends.

Ebenso können Reisende mit Benützung des Zuges VIII. auf das Schnellste, nehmlich in 19 Stunden von Wien nach Krakau gelangen. Abfarth von Wien täglich 6 Uhr 30 M. Früh, Ankunft in Krakau, täglich 1 Uhr Morgens.

Für die schnellste Reise von Krakau nach Berlin, Hamburg, wäre Zug III. zu wählen, ungeachtet seines längeren Aufenthaltes in Mysłowice. Abfahrt von Krakau 8 Uhr 45 M. Morgens, Ankunft in Berlin 5 Uhr Morgens am folgenden Tage.

Wer aber in Breslau sich einige Stunden aufhalten will, benütze den Zug I. der um 12 Uhr 40 M. Nachmittags in Breslau ankömt, und erst Abends 9 Uhr 15 Minuten nach Berlin weiter geht.

Mit Benützung des Zuges VIII. endlich, kann man die Reise von Breslau nach Krakau schnell nehmlich in 12 Stunden zurücklegen.

Man fährt um 12 Uhr 30 M. Nachmittags von Breslau ab, und ist um 1 Uhr Morgens in Krakau.

Von der k. k. Betriebs-Direction der oestlichen Staatsbahn.

Krakau am 16 April 1855.

(439) **Edict.** (2-3)

[N. 669.] Von der Ortsobrigkeit Kościelisko Sandecer Kreises in Galizien, werden die gesetzlichen Erben Johan, Jakob und Michael Janik des am 26. Februar 1816 zu Maruszyna verstorbenen Insassen Joseph Janik aufgefordert, binnen Einem Jahre von dem unten angesetzten Tage an gerechnet, sich bei diesem Bezirksamte zumelden, und unter Ausweisung ihres gesetzlichen Erbrechtes ihre Erbserklärung anzubringen, widrigens die Verlassenschaft mit jenen, die sich erbserklärt haben, verhandelt und eingeantwortet wird, und den sich später meldenden Erben ihre Erbsansprüche nur so lange vorbehalten bleiben, als sie durch Verjährung nicht erlöschen wären. — Dominium Kościelisko zu Zakopana am 10ten April 1855.

N. 2169. **CES. KRÓL. TRYBUNAŁ** (459-2-3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Po wysłuchaniu wniosku c. k. prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po ś. p. Morbitzerze Konstantym pozostałego, składającego się 1) z realności pod l. 236 w gm. II. położonéj, 2) z summy 3000 złp. na realności pod l. 206, 207 i 208 w gm. VIII., 3) summy 8000 złp. na realności pod l. 115 w gm. I., 4) summy 6500 złp. na realności pod l. 399 w gm. IV., 5) summy 4000 złp. na realności pod l. $109/_{10}$ w gm. IX., 6) summy 7000 złp. na realności pod l. 22 w g. VII., 7) summy 12,000 złp. na realności pod l. $287/_{8}$ w gm. VIII., 8) summy 11,500 złp. i złp. 450 kary na realności pod L. 443 w gm. IV., 9) summy 6000 złp. na domie pod l. 74 w gm. VI, 10) summy 3000 złp. na realności pod l. 238 w gm. II., summy 8000 złp. na dobrach Rząska w okręgu W. Ks. Krakowskiego i summy 44,450 złp. na tychże dobrach Rząska, 12) summy 3000 złp. i 200 złp. kary na realności w gminie VIII. Wesoła pod l. 191 hipotecznie ubezpieczonych, aby w miesiącach trzech do c. k. Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek w mowie będący zgłaszającéj się Amelii Morbitzerowéj małżonce zmarłego spadkodawcy, przyznany będzie.

Kraków dnia 17 kwietnia 1855 r.

Sędzia prezydujący *Brzeziński*.
Sekretarz *W. Płonczyński*.

(472) **C. K. SĄD POKOJU** (2-3)
Okręgu III. Mogilskiego.

[N. 73.] Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamow. i na zasadzie art. 12 ust. hipot. w r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Pawle Ciepieli włościaninie z wsi Bińczyc z domu i gruntu morgów 6 pod poz. 27 tabelli tejże wsi zapisanych składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem oznaczonego terminu, pomieniony spadek małoletnim Cecylii i Wiktoryi w imieniu których opieka działa, oraz Tomaszowi Ciepieli jako pełnoletniemu sukcessorowi i nabywcy praw od Salomei i Elżbiety w częściach im przynależnych, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 20 kwietnia 1855 r.

X. A. Wolniewicz.— W. Korczyński.

Inseraty.

Ostrzeżenie.

Podpisanemu Teodorowi hr. Karnickiemu skradzione zostały na tegoż imie wystawione daléj nie żyrowane galicyjskie obligacye indemnizacyjne obrębu adm. Lwowskiego:

1) Jedna sztuka na 10,000 złr. m. k. do N. 55 z 17 kuponami, z których pierwszy do 1go listopada 1855 do wypłaty przypada.

2) Cztery sztuk po 100 złr. m. k. do N. 2802, 2803, 2804 i 2805, każda sztuka z 18tu kuponami, z których pierwszy dnia 1go maja 1855 do wypłaty przypada.

3) Jedna sztuka winkulowana na 1000 złr. m. k. do N. 11. bez kuponów.

4) Trzy sztuk po 100 złr. m. k. do N. 166, 167 i 168 bez kuponów winkulowane. — Ostrzega się przeto, aby tych skradzionych obligacyj i kuponów nikt nie nabywał, gdyż amortyzacya onych jest zarządzona.

Teodor hrabia *Karnicki.*

Warnung.

Dem Gefertigten Theodor Grafen Karnicki sind nachstehende auf dessen Namen ausgestellte weiter nicht girirte Grundentlastungsobligationen des Königreichs Galizien Verwaltungsgebieth Lemberg gestohlen worden als:

1) Ein Stück über 10,000 fl. CMze z. Z. 55 sammt 17 Zinskoupons, wovon der erste am 4ten November 1855 fällig wird.

2) Vier Stück zu 100 fl. CMze z. Z. 2802, 2803, 2804 und 2805 jedes Stück mit 18 Zinskoupons versehen, wovon der 1ste am 1ten Mai 1855 fällig wird.

3) Ein Stück über 1000 fl. CMze z. Z. 11 vinkulirt ohne Zinskoupons.

4) Drei Stück zu 100 fl. CMze z. Z. 166, 167 und 168 vinkulirt ohne Zinscoupons. — Es wird daher Jedermann gewarnt diese Obligationen und deren Koupons anzunehmen oder an sich zu bringen, weil denen Amortisirung eingeleitet ist.

(434--3) *Theodor* Graf *Karnicki.*

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

We czwartek d. 26 kwietnia. *Car i Cieśla*, wielka opera komiczna w 3ch aktach, muzyka A. Lortzinga — w któréj wystąpią: pan Nolden nadworny sasko-koburgski śpiewak w roli „Cara", pan Dienemann z teatru w Gorzelicach w roli „Iwanowa" i panna Schröder w roli „Maryi".

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
24	2	329"08	+ 4° 6	52 9%	ppnwschodni słaby	pogoda z chmurami	koło przy księżycu szron	+ 7°7	− 0°7
„	10	328 42	+ 0 7	81 2	„ słaby	pogoda			
25	6	327 36	— 1 2	90 0	wschodni „	pogoda z chmurami			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.